



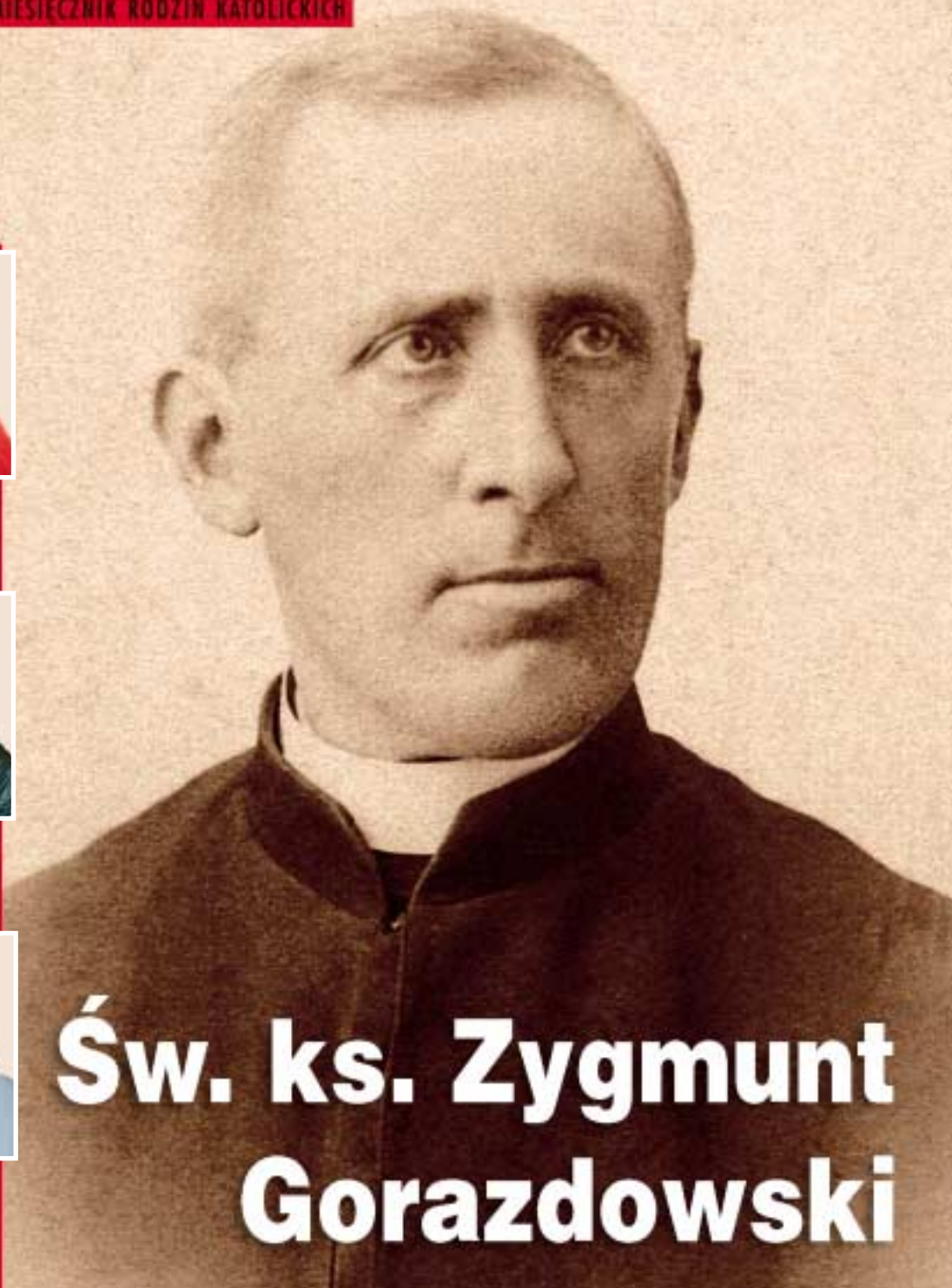
Cuda i łaski **BOŻE**

nr 3 (87) · marzec 2011

MIESIĘCZNIK RODZIN KATOLICKICH

cena
3,00 zł

ISSN-1731-8009



Św. ks. Zygmunt Gorazdowski



Modlitwa może
działać cuda



I zdarzył się cud



Potężny
Orędownik

Aposto Bożego M

Jedynym pragnieniem ks. Zygmunta Gorazdowskiego było: być wszystkim dla wszystkich, aby zbawić choć jednego. Już na pierwszych placówkach pracy duszpasterskiej dał się poznać jako człowiek posiadający wyjątkowy charyzmat łączenia pracy kapłańskiej i charytatywnej.

Zygmunt Gorazdowski urodził się w Sanoku 1 listopada 1845 roku. Od wczesnego dzieciństwa ciężko chorując, pragnął pomagać innym cierpiącym, dlatego po ukończeniu gimnazjum podjął studia prawnicze na Uniwersytecie we Lwowie. Odczytawszy powołanie do kapłaństwa, przerwał studia na drugim roku i wstąpił do Seminarium Duchownego we Lwowie. Tu spotkała go wielka próba wiary. Ze względu na nasilenie choroby zagrażającej jego życiu, wstrzymano mu udzielenie święceń kapłańskich. Dopiero dwa lata później stan jego zdrowia na tyle się poprawił, że 25 lipca 1871 r. mógł otrzymać święcenia kapłańskie w katedrze lwowskiej.

Od 1877 roku ks. Zygmunt rozpoczął działalność kapłańską i dobroczynną we Lwowie. Jako wikary, administrator, a potem proboszcz, podjął w wielu szkołach pracę katechetyczną, angażował się w pracę wydawniczą i redaktorską. Znany coraz bardziej jako „Ksiądz dziadów” i „Ojciec ubogich”, zwany także Apostołem Bożego

od redakcji

Podczas ostatniej pielgrzymki do Polski, na krakowskich Błoniach Ojciec Święty Jan Paweł II nawoływał, byśmy rozwijali i pielęgnowali w sobie „wyobraźnię miłosierdzia” – otwierali się na potrzeby innych ludzi. Żyjącemu na przełomie XIX i XX w. ks. Zygmuntowi Gorazdowskiemu „wyobraźni miłosierdzia” nigdy nie brakowało – zakładał instytucje służące ludziom biednym i chorym, powołał też do życia zgromadzenie Sióstr Świętego Józefa, które do dziś kontynuuje jego charytatywną działalność. Nie bez przyczyny nazywano go „ojcem ubogich” i „księdzem dziadów”. Kochał Boga i kochał swoich bliźnich w tych braciach najmniejszych – biednych, chorych i bezbronnych, „rozpoznał w nich oblicze samego Chrystusa”. Kochał ludzi bez granic. Uczył, że „współczucie dla cierpiących jest podstawa wszelkiej miłości bliźniego”. „Bądź dla ubogich miłosierny, a Pan Bóg będzie też dla ciebie miłosierny” – mawiał. Weźmy sobie do serca te słowa i bądźmy tak jak on ludźmi z wyobraźnią – „wyobraźnią miłosierdzia”. Św. ks. Zygmunt Gorazdowski zwraca się do każdego z nas również z innym, jakże ważnym napomnieniem: „Dziękuj Panu Bogu, że cię stworzył i że ci wszystko dobro daje. Ufaj Opatrzności Boskiej, że wszystkim dla twojego dobra kieruje i nie narzekaj nigdy na rozporządzenie Boskie”.

dziękujemy

Za pomoc w przygotowaniu numeru szczególne podziękowania kierujemy do s. Dolores Siuty CSSJ oraz sióstr ze Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa.

Cuda Łaski BOŻE

Wydawca: Wydawnictwo AZ sp. z o. o., Kraków. Asystent kościelny: ks. Robert Wróblewski SDB, Redaguje zespół: ks. Stanisław Kowalik, Henryk Bejda (red. nac.), Grażyna Kich, Małgorzata Pabis, Antoni Zięba. **Adres red.: 31-150 Kraków, ul. św. Filipa 17, tel. 12 432 38 11, redakcja@cudaboze.pl, ISSN-1731-8009.**

Oprac. graf.: Piotr Warisch. Łamanie i wyciągi barwne: Degraf. Druk: RR Donnelley Europe, Kraków. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do wprowadzania skrótów oraz nadawania tytułów. Redakcja nie bierze odpowiedzialności za treść reklam zamieszczanych w naszej gazecie. Fot str 1 i 24 – fot. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa.

prenumerata

**Dział prenumeraty i sprzedaży:
31-150 Kraków, ul. św. Filipa 17,
tel. (12) 428 49 10.**

Warunki prenumeraty:

Odbiorcom indywidualnym proponujemy prenumeratę pocztową półroczną (6 numerów) w cenie 28 zł wraz z przesyłką oraz prenumeratę roczną (12 numerów) w cenie 55 zł wraz z przesyłką.

Prenumeraty „Cudów i Łask Bożych” dokonuje się wpłacając odpowiednią kwotę na konto:

Wydawnictwo AZ sp. z o.o., ul. Krowoderska 24/3, 31-142 Kraków,
PeKaO SA I O/Kraków,
nr rachunku: **74 1240 1431 1111 0010 0120 8729.**

www.cudaboze.pl



miłosierdzia

Miłosierdzia, założył Dom pracy dobrowolnej dla bezdomnych żebraków, tanią Kuchnię Ludową, Zakład dla nieuleczalnie chorych i rekonwalescentów, pierwszy w Galicji Zakład Dzieciątka Jezus dla samotnych matek i porzuconych niemowląt oraz wiele innych dzieł chrześcijańskiego miłosierdzia. Do ich prowadzenia zaangażował tercjarki franciszkańskie, troszcząc się o ich odpowiednią formację i zatwierdzenie przez władze kościelne na prawach zakonnego Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa (siostry józefitki). Dla sióstr i wiernych był wzorem modlitewnego zjednoczenia z Bogiem a zarazem przykładem heroicznej posługi potrzebującym pomocy, stąd dojrzewające w życiu Zgromadzenia hasło: „Serce przy Bogu, ręce przy pracy”.

Zmarł 1 stycznia 1920 roku we Lwowie. Mówiono wówczas o nim, że: był okiem ślepemu, nogą chro-



fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa

Zygmunt Gorazdowski jako młody student z rodzicami i siostrą Helena

memu – ojcem ubogich. 26 czerwca 2001 roku we Lwowie Ojciec Św. Jan Paweł II dokonał jego beatyfikacji a papież Benedykt XVI

kanonizował go w Rzymie 23 października 2005 roku. Jego wspomnienie liturgiczne jest obchodzone 26 czerwca.

fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa



Relikwiarz i figura św. Józefa z kaplicy św. Zygmunta Gorazdowskiego we lwowskiej katedrze

„Z postawy księdza Zygmunta Gorazdowskiego emano-
wało poczucie braterskiej więzi ze wszystkimi ludźmi, niezależnie od wieku, stanu społecznego, narodowości czy religii. Był gotowy nieść pomoc każdemu, kto znalazł się w potrzebie, zwłaszcza ludziom najuboższym i chorym. Troszczył się o zbawienie każdego napotkanego człowieka. Rozpoznawał oblicze Chrystusa w twarzach spotkanych ludzi a swoje życie ofiarował najbardziej potrzebującym, ubogim, zepchniętym na margines ówczesnego życia społecznego. Dzielił ich radości i cierpienia, zaspakajał potrzeby, ofiarował im prawdziwą i głęboką przyjaźń a miłosierdzie, które czynił, przekraczało zwyczajną miarę”.

fragment „Listu do wiernych” ks. kard. Mariana Jaworskiego z 16 lipca 2005 r.

Modlitwa

może działać cuda

Zdzisław Raduchowski z Wrocławia uległ wypadkowi samochodowemu. Jego życie było zagrożone w sposób nie rokujący nadziei. Modlitwa nowenna za wstawiennictwem sługi Bożego ks. Zygmunta Gorazdowskiego wyprosiła jego nagły i całkowity powrót do zdrowia. Ta łaska – potwierdzona przez Kościół – stała się dopełnieniem procesu beatyfikacyjnego ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Ojciec Święty Jan Paweł II 26 czerwca 2001 roku we Lwowie ogłosił ks. Zygmunta błogosławionym.

– 19 lutego 1997 roku rozpocząłem urlop. Rano wyszedłem z domu, by zakupić części do auta. Jechaliśmy z mężem kuzynki dwupasmową drogą, której kierunki oddzielone były pasem trawy. Pamiętam jedynie zamieszanie na drodze. Z opowiadania kierowcy wiem, że po zajechaniu nam drogi przez nieznanego pojazdu, nasze auto straciło przyczepność i przecinając pas zieleni oddzielający dwa kierunki, zatrzymało się w poprzek pasa dla przeciwnego kierunku ruchu. Wtedy nadjechał rozpędzony samochód transportowy i uderzył

o moją stronę. Od tamtych chwil do momentu przebudzenia tzn. odzyskania pełnej świadomości, nie miałem już wpływu na to, co wokół mnie się działo – opowiada Zdzisław Raduchowski.

Mężczyzna uległ wypadkowi, w wyniku którego doznał wielu poważnych urazów. W stanie krytycznym przewiezony został do szpitala. Półtora miesiąca był nieprzytomny. Jego życie było nieustannie zagrożone. Lekarze nie dawali żadnej nadziei na wyzdrowienie...

– W kwietniu zacząłem zadawać pierwsze pytania. Nie rozumiałem jeszcze, dlaczego nie potrafię wydobyć z siebie głosu? Powrót do rzeczywistości był łagodny, a informację o wypadku przyją-

łem spokojnie. Nie potrafiłem jednak zrozumieć, dlaczego nie potrafię ruszać lewą ręką, nogami? Nie rozumiałem, dlaczego sam nie mogę wstać i po prostu chodzić? Później okazało się, że z masy mięśniowej nie zostało nic – wspomina pan Zdzisław.

Ania, córka pana Zdzisława uczęszczała do przedszkola prowadzonego przez Siostry św. Józefa. Zakonnice na wieść o wypadku natychmiast rozpoczęły nowennę do swojego Założyciela, prosząc o dar zdrowia dla pana Zdzisława. Do tej modlitwy dołączyli bliscy chorego, dzieci z przedszkola z siostrą wychowawczynią oraz rodzice dzieci.

fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa



Anna i Zdzisław Raduchowski z córkami Anią i Aleksandrą

I stało się coś niezwykłego. Wbrew stawianym przez lekarzy diagnozom, stan zdrowia pacjenta uległ znacznej poprawie tak, że w czerwcu opuścił szpital.

– Żegnałem się ze szpitalem, a moja żona poszukiwała dla mnie miejsca w ośrodku rehabilitacyjnym. Nie było to łatwe. Gdy kierownicy tych ośrodków czytali historię mojego leczenia pytali, czy ze mną w tej chwili można nawiązać jakiś kontakt, czy ja jestem przytomny? Twierdzeniu mojej żony, że ja już samodzielnie chodzę, nikt nie chciał dać wiary. Przewieziono mnie na rehabilitację do szpitala wojskowego. Po kilku dniach okazało się, że pobyt tam był dla mnie tylko formalnością – przeczekaniem okresu powodzi we Wrocławiu. Po opuszczeniu szpitala pierwsze swoje kroki postawiłem w zakładzie pracy. Byłem szczęśliwy, gdy dowiedziałem się, że wszyscy czekają na mój powrót. I tak od dnia wypadku do dnia, gdy samodzielnie załatwiałem sprawy związane z powrotem do pracy, minęło zaledwie pięć miesięcy. Dwa miesiące później zacząłem ogrywać kolegów w tenisa i okazało się, że guma podtrzymująca opadającą stopę nie jest już potrzebna, a lewa ręka, która na początku mi przeszkadzała, teraz znowu jest mi posłuszna. Ponownie zacząłem kierować samochodem i wróciłem do wiru zajęć sprzed wypadku. Gdy to opisuję, przeżywam to raz jeszcze wiedząc, że człowiek na ziemi nie jest sam, a modlitwa i wstawiennictwo u Boga mogą zdziałać cuda – mówi pan Zdzisław.

Zupełny, nagły i medycznie niewytłumaczalny powrót do pełnego zdrowia pana Zdzisława potwierdziły wnikliwe badania medyczne. W 2001 r. uznano to za cud potrzebny do beatyfikacji ks. Zygmunta Gorazdowskiego.

Jego życie

wisiało na włosku

O cudzie uzdrowienia męża opowiada jego żona – Anna Raduchowska.

– Od pierwszej chwili Opatrzność Boża czuwała nad moim mężem. W kolizji oprócz męża poszkodowany był również kierowca auta. Jednak on nie stracił przytomności i świadomy zagrożenia rozpoczął akcję ratunkową, uwalniając męża z wraku rozbitego auta i organizując pomoc. Chwilę później obok miejsca zdarzenia przejeżdżał samochód kolumny transportowej szpitala wojskowego. Wóz zatrzymał się i udzielono mężowi pomocy. W międzyczasie ktoś wezwał ambulans, który przybył w nadzwyczaj szybkim czasie. Natychmiast przewieziono męża do Kliniki Naczyniowej przy ul. Poniatowskiego i tam zajęto się nim w ramach ostrego dyżuru.

O zdarzeniu dowiedziałam się będąc w pracy. Jadąc do szpitala nie spodziewałam się, w jak ciężkim stanie jest mój mąż. Lekarz, który przedstawił się jako ordynator jednego z oddziałów, starał się uspokoić i przygotować mnie do przekazania informacji o stanie wypadkowym mojego męża. Zapoznał mnie z sytuacją i zapytał, czy mam możliwość zorganizowania dawców krwi, która była potrzebna w trakcie zabiegu operacyjnego.

Siostra męża, która przyjechała z Namysłowa poprosiła kierowcę taksówki, aby odszukał przez radio taxi ochotników do oddania krwi.

Pomoc sióstr

W dniu wypadku moja mama przebywała w szpitalu i nie miałam kogo prosić o zaopiekowanie się

naszą córką. W tym czasie przebywała ona w Przedszkolu Sióstr św. Józefa przy ul. Prusa. Telefonicznie skontaktowałam się z siostrami i powiedziałam o nieszczęściu, które nas spotkało. Siostra, z którą rozmawiałam bez namysłu zaproponowała pomoc. Powiedziała, że Ania może zostać na noc i mam się nie denerwować o jej los.

Kiedy wraz z siostrą męża, jego ojcem i innymi bliskimi osobami czekaliśmy na rozwój wydarzeń, do szpitala przybyła siostra przełożona wraz z innymi siostrami, aby nas pocieszyć w nieszczęściu i dodać otuchy i wiary. Pozostały na miejscu i w niedostrzegalny przez nas sposób kolejno się zmieniały. Czuwały z nami wieczorem i nocą. Dopiero dziś uświadomiłam sobie, jak ważna była ich obecność. Nie docierała do mnie myśl o tym, że mój mąż może umrzeć. Ten spokój, opanowanie i wiara emanująca od sióstr powodowała, że stan ten udzielał się wszystkim obecnym.

Sakrament Chorych

Po pierwszej części zabiegu operacyjnego okazało się, że konieczne jest przetransportowanie męża do szpitala płucego przy ul. Grabiszyńskiej. Jednak jego stan nie pozwalał na przewiezienie i postanowiono sprowadzić zespół specjalistyczny na miejsce. Na bieżąco byliśmy informowani o przebiegu operacji. Nad ranem operacja dobiegła końca i przekazano mi, że prawie

płuco kwalifikowało się do usunięcia, lecz postanowiono w mozolny sposób je zrekonstruować. Obawiano się, że drugie uszkodzone płuco nie będzie w stanie wykonać wystarczającej pracy. W związku z koniecznością podłączenia do respiratora postanowiono przewieźć męża na Oddział Intensywnej Terapii w szpitalu przy ul. Grabiszyńskiej. Przygotowano nas na to, że próba ta może zakończyć się niepowodzeniem, ale jest niezbędna dla udostępnienia dalszej specjalistycznej opieki lekarskiej i potrzebnego sprzętu. Na miejscu okazało się, że potrzebny respirator akurat jest wolny i mąż może natychmiast z niego korzystać. Z tego co się orientuję, to mężowi podawano 100% tlenu, a po niedługim czasie postanowiono podłączyć go na stałe poprzez dokonanie zabiegu tracheotomii. Można powiedzieć, że rozpoczął się nowy etap w moim życiu. Córka nadal mieszkała w przedszkolu wraz z siostrami. W pierwszych dniach tłumaczyliśmy dziecku, że jestem tak bardzo zajęta załatwianiem pewnej ważnej sprawy, że nie mogę jej zabrać do domu. Pamiętam, że gdy przychodziłam do sióstr (sama lub z innymi bliskimi), zawsze pytały, czy dziś jedliśmy. Po odpowiedzi potwierdzającej i tak częstowały nas obiadem tłumacząc, że pewnie nasz posiłek nie był wystarczająco wartościowy. Podczas takiego spotkania siostra przełożona wytłumaczyła nam dokładnie, na czym polega sakrament namaszczenia chorych i dopiero wtedy przekonaliśmy się, że sakrament ten nie dotyczy tylko osób, które nie mają już szans na przeżycie.

Z woli Bożej

Ojciec Męża zaproponował, aby uświadomić małej Ani, w jak ciężkim stanie jest jej tato i że powinna go jak najprędzej zobaczyć. Nie wiedziałam, jak powiedzieć Ani, że jej tatuś jest w szpitalu i jest

w takim stanie, że może go więcej nie zobaczyć. Z pomocą przyszła mi siostra przełożona, która wytłumaczyła mi, że w tym wszystkim, co nas spotkało jest wola Boga i powinnam się z tym pogodzić. Pomogła mi ta rozmowa. Kiedy tłumaczyłam Ani, jak ważne zadanie może mieć Pan Bóg dla tatusia nie tylko na ziemi, ale i w niebie, przyjęła tę wiadomość spokojnie i z wielką powagą. Dostałam od siostry przełożonej modlitwę do ks. Zygmunta Gorazdowskiego w intencji ludzi chorych i potrzebujących pomocy. Modlitwę tę odmawiałam zawsze rano, zanim zadzwoniłam do szpitala, i wieczorem, przed zaśnięciem. Początkowo modliłam się w intencji męża, ale czułam, że nie powinnam myśleć tylko o nim. Obok męża w tej samej sali leżała młoda dziewczyna po wypadku samochodowym, której stan również był bardzo ciężki. Postanowiłam, że ilekroć będę się modliła za pośrednictwem ks. Gorazdowskiego, tylekroć prosić będę o zdrowie także dla tej dziewczyny. Pewnego dnia będąc u męża w szpitalu do Agnieszki (bo tak miała ona na imię) przyszła jej siostra. Jak się później okazało, pracowała ona jako pielęgniarka na tym oddziale. Któregoś dnia zaproponowałam, że dam jej modlitwę, którą wcześniej dostałam od sio-

stry przełożonej. Jak się później okazało, Agnieszka wyszła ze szpitala wcześniej od mojego męża i jest już zdrowa.

Nowe życie

Wiele było chwil, w których – można by powiedzieć – życie mego męża wisiało na włosku. Sam lekarz powiedział do mnie, że mąż musiał tam u góry sobie zastrzyżyć, skoro nadal żyje, a wszystko, co ludzkie zostało już zrobione.

Przypominam sobie, jak siostry z przedszkola zawsze pytały mnie o stan męża, ilekroć przychodziłam i odbierałam dziecko z przedszkola. Siostry prosiły rodziców dzieci o modlitwę w intencji męża i powrót do zdrowia. Na każdym kroku ze strony sióstr zakonnym spotykałam się z życzliwością, troskliwością, zrozumieniem i pomocą nie tylko duchową.

Opisując te wydarzenia, pragnę wskazać na to, że Bóg nie tylko pozwolił żyć dalej mojemu mężowi, ale dał nam nowe życie w postaci córki Aleksandry, z którą w tamtym czasie byłam w ciąży.

Wierzę i jestem przekonana, że modlitwa i wstawiennictwo ks. Zygmunta Gorazdowskiego zostały wysłuchane. Pragnę w tym miejscu podziękować wszystkim, którzy zechcieli przyłączyć się do tej modlitwy.



Zdzisław Raduchowski z córką i żoną podczas procesu beatyfikacyjnego

foto: archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa



fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa

Anna i Zdzisław Raduchowscy w procesji z darami podczas Mszy św. beatyfikacyjnej

Jan Paweł II o ks. Zygmuncie Gorazdowskim:

„Choć był słabego zdrowia, powodowany nie-
zwyczajną miłością bliźniego poświęcał się nieustannie
służbie ubogim. Postać młodego kapłana, który nie
bacząc na poważne niebezpieczeństwo zarażenia
opiekował się chorymi w Wojniłowie i własnymi rę-
koma opatrywał ciała zmarłych na cholere, pozosta-
ła w pamięci współczesnych jako żywe świadectwo
miłosiernej miłości Zbawiciela. Żarliwe umiłowanie
Ewangelii kazało mu być obecnym w szkołach, po-
dejmować przedsięwzięcia wydawnicze i różne ini-
cjatywy katechetyczne, zwłaszcza z myślą o mło-
dzieży. Świadectwem autentyczności jego aposto-
stwa była nieustanna działalność charytatywna.
W pamięci lwowskich wiernych pozostaje on jako
»ojciec ubogich« i »ksiądz bezdomnych«. Okazywał
w tej dziedzinie prawie niewyczerpaną pomysłowość
i ofiarność. Jako sekretarz »Instytutu Ubogich
Chrześcijan« był obecny wszędzie tam, gdzie rozle-
gał się krzyk ludzkiego cierpienia, na który starał się
odpowiadać tworząc liczne dzieła charytatywne”.

*(Fragment homilii wygłoszonej
podczas Mszy św. beatyfikacyjnej 26 czerwca 2001 r.)*



fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa

I zdarzył się **cud**

Nadzwyczajnego orędownictwa bł. ks. Zygmunta Gorazdowskiego doświadczyła 19-letnia Roksana Romek. Jej cudowny powrót do zdrowia spowodował rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego bł. ks. Zygmunta.

20 lipca 2002 roku Roksana Romek wraz ze swoimi znajomymi jechała samochodem na dyskotekę. Nagle – a miało to miejsce niedaleko Krakowa – Fiat 126 p wypadł z drogi i kilkakrotnie przekoziołkował. Dziewczyna została wyrzucona przez przednią szybę auta, po czym została nim przygnieciona. – Wyszłam z tego wypadku najbardziej uszkodzona. Koleżanki uległy tylko potłuczeniu, jeden z kolegów miał założony górsset gipsowy na szyi – opowiada Roksana Romek.

Mocno poszkodowaną dziewczynę przewieziono w stanie ciężkim do Wojskowego Szpitala w Krakowie na oddział intensywnej terapii. Mimo szybkiego transportu do szpitala doszło do zatrzymania krążenia z powodu wstrząsu krwotocznego i niewydolności oddechowej. Nieprzytomna Roksana była intubowana i reanimowana.

Obrażenia, których doznała zagrażały jej życiu – uszkodzenia układu oddechowego (stłuczone płuco, krwiaki opłucnowe, odma), układu kostnego (seryj-

ne złamanie żeber), zaburzenia krążenia (stłuczenia serca). Ich następstwem była sepsa – ogólne zakażenie organizmu. Bezpośrednie zagrożenie życia trwało około czterech tygodni. Chora była podłączona do respiratora. Lekarze mówili bliskim dziewczyny: „Nadzieję trzeba mieć, ale tylko cud może ją uratować”.

„Ona cały czas umierała”

Lekarze stwierdzili, że konieczna jest operacja. Zwołane konsylium nie zakwalifikowało jej jednak do zabiegu: „Ona by tego nie przeżyła” – stwierdzono. Zdecydowano się na leczenie zachowawcze. Jak zeznali potem lekarze, którzy opiekowali się pacjentką: „ona cały czas umierała”. Lekarze przygotowywali rodzinę na najgorsze. Tłumaczyli, że jeśli nawet przeżyje, długotrwałe niedotlenienie

Roksana Romek-Szczurek z mężem i córką Emilką





Roksana Romek z siostrami Józefitkami w procesji z darami ołtarza podczas Mszy św. kanonizacyjnej 23 października 2005 r.

mózgu może spowodować trwałe zaburzenia sprawności umysłowej. – Pamiętam, że ordynator, gdy już czułam się dobrze, powiedział, że „cały czas umierałam”. Przez cały czas było zagrożenie życia. Przez pięć tygodni byłam nieprzytomna – wspomina pani Roksana.

Prosim o pomoc

W tym czasie pracodawczyni Roksany – spokrewniona z jedną z sióstr Józefitek – ze swoją rodziną oraz znajomymi zwrócili się z prośbą o wstawiennictwo do bł. Zygmunta Gorazdowskiego, założyciela sióstr Józefitek, prosząc go o dar życia i zdrowia dla dziewczyny. Wiedzieli, że nie tak dawno Błogosławiony pomógł panu Zdzisławowi z Wrocławia, któremu po wypadku samochodowym także nie dawano wielkich szans na przeżycie. Do tej modlitwy dołączyły siostry Józefitki. Jeszcze w trakcie odmawiania nowenny Roksana odzyskała przytomność – zaczęła

sama oddychać, a sepsa zaczęła się cofać. Nastąpiła znacząca i nagła poprawa zdrowia.

– Przychodziły do mnie koleżanki, moja szefowa i jej rodzina. Mówiły, że się za mnie modliły od samego początku po wypadku za przyczyną bł. ks. Gorazdowskiego. Wiem, że również moja mama modliła się za przyczyną tego Błogosławionego. O ks. Zygmuncie Gorazdowskim dowiedziałam się od Sióstr Zgromadzenia św. Józefa już będąc na oddziale rehabilitacji. Jestem przekonana, że to wstawiennictwo bł. ks. Zygmunta Gorazdowskiego przyczyniło się do poprawy mojego stanu zdrowia, do tego, że żyję – wyznaje Roksana Romek.

Okazało się, że mimo okresów niedotlenienia i długotrwałego stosowania leków nie doszło do uszkodzenia centralnego i obwodowego systemu nerwowego. Chora odzyskała pełną sprawność fizyczną i psychiczną. Powrót do zdrowia był tak szybki, że w ciągu

dwóch tygodni Roksana opuściła szpital sama, w pełni sprawna.

Proces

Modlący się za wstawiennictwem ks. Zygmunta Gorazdowskiego przekonani o nadzwyczajnej Bożej ingerencji z nieba w uzdrowieniu Roksany powiadomili Zgromadzenie Sióstr św. Józefa. Po zebraniu koniecznych dokumentów rozpoczął się proces kanonizacyjny. Promulgacji dekretu o cudzie dokonał 20 grudnia 2004 roku Jan Paweł II. Tym samym Najwyższy Autorytet Kościoła potwierdził, że uzdrowienie Roksany Romek dokonano się za wstawiennictwem bł. ks. Zygmunta Gorazdowskiego i jest ono całkowite, trwałe, szybkie i naukowo nie do wyjaśnienia.

24 lutego 2005 roku podczas Nadzwyczajnego Kongresu kardynałów ogłoszono, że kanonizacja ks. Zygmunta Gorazdowskiego odbędzie się na zakończenie Synodu Biskupów poświęconego Eucharystii – 23 października 2005 roku.

Jej stan był tragiczny

O uzdrowieniu córki opowiada pani Katarzyna – mama Roksany Romek.

O wypadku dowiedziałam się w nocy 21 lipca 2002 roku. Gdy przyjechałam do szpitala, karetka, która przywiozła Roksanę stała jeszcze przed szpitalem. Wnętrze karetki było zakrwawione. Lekarz, który przywiózł pogotowiem Roksanę powiedział do mnie, że stan Roksany jest bardzo ciężki, że była reanimowana w drodze do szpitala.

Roksanę reanimowano także, gdy przebywała już w szpitalu na intensywnej terapii. Była w stanie śmierci klinicznej. Z wypowiedzi samego Ordynatora jak i personelu lekarskiego wynikało, że stan Roksany był bardzo poważny, zagrażający życiu.

Wypadek miał miejsce w sobotę wieczorem 21 lipca 2002 roku. Rano w niedzielę ordynator powiedział do mnie i męża, że stan zdro-

wia Roksany jest tragiczny, żeby się przygotować na najgorsze, że ma płuca porozrywane, żebra złamane i wgniezione w płuca a obojczyk lewy złamany z przemieszczeniem. Miała mieć operację. Była jednak obawa, że nie przetrzyma znieczulenia. Ordynator twierdził, że córka moja była cały czas w stanie podobnym do zawałowego.

Potem nastąpiło obustronne zapalenie płuc i ropień lewego płuca. Wystąpiła bardzo wysoka gorączka. Roksana miała przetaczaną krew. Zapalenie płuc trwało ok. dwóch tygodni i po tym okresie stan Roksany zaczął się poprawiać. Odzyskała przytomność, odłączono ją od aparatów i przeniesiono na oddział rehabilitacji. Dziwiono się, że tak dobrze chodzi. Po wypisie, szpital opuściła idąc samodzielnie. Opuściła szpital

w dobrym stanie, w pełni sił psychicznych.

O ks. Zygmuncie Gorazdowskim dowiedziałam się w szpitalu od Sióstr ze Zgromadzenia św. Józefa. Mamy książki na jego temat. Razem z mężem modliliśmy się w intencji córki do tego Błogosławionego. Odmawialiśmy również różaniec w tej intencji. Wiem, że były zamawiane Msze św. przez koleżanki córki, jak również przez moją bratową. Chodziliśmy na te Msze św.

W tym czasie, gdy zanosiliśmy modlitwy przez wstawiennictwo Ks. Zygmunta Gorazdowskiego, u córki widoczna była nagła poprawa stanu zdrowia. Przez cały czas zanosiliśmy modlitwy i to za przyczyną tego właśnie Błogosławionego. Również dzisiaj modlimy się za jego wstawiennictwem.

fot. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa



Roksana Romek w czasie modlitwy Anioł Pański na Placu św. Piotra w Rzymie

Dzięki modlitwom

O modlitwach zanoszonych w intencji Roksany opowiada pani Teresa – pracodawczyni dziewczyny.



foto. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa

Kanonizacja – Rzym 23 październik 2006 r.

W niedzielę 21 lipca 2002 roku przyszła do mnie moja pracownica i powiedziała, że dzień wcześniej na trasie ze Skawiny do Radziszowa miała wypadek samochodowy, w którym jadąca z nią Roksana została ciężko ranna, przebywa w szpitalu i walczy o życie. Tego samego dnia ok. godz. 16.00 pojechaliśmy z mężem do tego szpitala. Nie pozwolono nam zobaczyć Roksany.

[...]. Codziennie dzwoniłam do szpitala, pytając o jej stan zdrowia. Słyszałam wciąż: „Stan bez zmian – bardzo ciężki, krytyczny.” [...]

Moja kuzynka jest zakonnicą w Zgromadzeniu Sióstr Świętego Józefa. Sprawę beatyfikacji Założyciela tego Zgromadzenia ks. Zygmunta Gorazdowskiego bardzo przeżywałyśmy i cieszyłyśmy się z tego wyróżnienia. Byłyśmy rów-

niez przekonane, że jeśli Pan Bóg dał ks. Gorazdowskiemu łaskę beatyfikacji, to jest on w niebie i może się za nami wstawiać. Widząc tragiczną sytuację Roksany, osoby mi bliskiej, zdecydowałam się, i nie tylko ja, natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wypadku, zwrócić się z prośbą o pomoc do tego Błogosławionego. 25 lipca 2002 roku rozmawiałam też na ten temat telefonicznie z kuzynką. Zapewniła, że postara się, aby cała wspólnota zakonna, w której przebywa, włączyła się w błagalną modlitwę o zdrowie Roksany za przyczyną ks. Gorazdowskiego. Wiedziałam o tym, że Zdzisław Raduchowski z Wrocławia po wypadku, jakiemu uległ, bardzo szybko wrócił do pełni sił dzięki interwencji u Boga ks. Zygmunta Gorazdowskiego, mimo, że nie rokowano mu możliwości przeżycia. [...] Moich krewnych i znajomych, moich pracowników prosiłam o modlitwę w intencji Roksany. Sama często odmawiałam modlitwę za przyczyną ks. Gorazdowskiego „Boże, Panie miłosierdzia...”

Jestem przekonana, że dzięki tym modlitwom nie przeprowadzono operacji, z czym się początkowo liczone, oraz że Roksana wróciła do zdrowia i to tak nadspodziewanie szybko.

opr. mp



foto. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa

Benedykt XVI o ks. Zygmuncie Gorazdowskim:

„Św. Zygmunt Gorazdowski zasłynął swoją pobożnością opartą na sprawowaniu i adoracji Eucharystii. Przeżywanie Ofiary Chrystusa prowadziło go ku chorym, biednym i potrzebującym... Zygmunt Gorazdowski, który założył Stowarzyszenie Kapłańskie, Zgromadzenie Sióstr św. Józefa i wiele innych instytucji charytatywnych, zawsze działał w duchu komunii, która w pełni objawia się w Eucharystii”.

(fragment homilii wygłoszonej podczas Mszy św. kanonizacyjnej 23 października 2005 r.)



Siostra Dolores Siuta CSSJ i Benedykt XVI podczas Mszy św. kanonizacyjnej

Droga na ołtarze

Siostra Dolores Siuta CSSJ, postulatką w procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym, dzieli się wspomnieniami z poszukiwań dokumentów dotyczących św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Kwerendę podjęła na terenie Polski, Watykanu, Włoch, Austrii, Francji oraz ówczesnego ZSRR. Naprawdę niezwykle trudnych zabiegów wymagała ale także niezwykłe ich owoce przyniosła penetracja archiwów we Lwowie.

– Władze Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa, do którego należą, z myślą o procesie beatyfikacyjnym i kanonizacyjnym ks. Zygmunta Gorazdowskiego, założyciela tej zakonnej rodziny, poleciły mi w 1986 r. kontynuację studiów. W ten sposób w 1987 r. powstała rozprawa doktorska na temat „Apostolski wymiar miłości miłosiernej w refleksji teologicznej i w życiu Ks. Zygmunta Gorazdowskiego (1845–1920)”. Starałam się w niej maksymalnie wykorzystać już istniejący materiał archiwalny, z którym wcześniej zapoznałam się pisząc książkę „Wezwany do miłosierdzia” oraz włączyć nowe, świeżo odnalezione dokumenty. Praca nad tą pozycją wykazała jednakże niemałe luki w dokumentacji naszego przyszłego Świętego. Tymczasem warunkiem rozpoczęcia

starań o beatyfikację jest wykazanie się odpowiednią ilością materiału dokumentalnego, pozwalającego udowodnić heroiczną heroiczność życia i cnót kandydata do chwały ołtarzy. Także zwyczajna procedura związana z prowadzeniem procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego domaga się dokładnego przeszukania wszystkich archiwów, w których istnieje choćby najmniejsza przesłanka na znalezienie dokumentacji związanej z kandydatem do chwały ołtarzy. Z takich to powodów zostały wszczęte bardzo wnikliwe poszukiwania, oraz graniczące z cudem wysiłki prowadzące do dostania się do szeregu archiwów, zwłaszcza tych zza tzw. „żelaznej kurtyny”, czyli po prostu w ówczesnym ZSRR, a w nim szczególnie we Lwowie, gdzie ks. Zygmunt spędził ponad 40 lat

niezwykle pracowitego życia, i w którym założył rodzinę zakonną Sióstr Świętego Józefa.

Za żelazną kurtyną

Kiedy tylko otworzyła się możliwość wyjazdu za „żelazną kurtyną” do Grodu Lwa, wyruszyliśmy co prędzej korzystając z zaproszenia lwowianki – pani Józefy Sawczak. Pierwsza podróż w znane i nieznanne odbyła się w czerwcu 1988 r., a towarzyszyła mi w tej wyprawie s. Zyta Uszkowska, ówczesna sekretarka generalna Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa. Obowiązujące wówczas trendy i przepisy w ZSRR nie pozwalały na dowolne poruszanie się „obcokrajowcom” po Kraju Rad. Nikt więc nam nie towarzyszył z Sióstr obeznanych z lwowskimi ulicami i zaułkami „zygmuntowych” i józefickich ścieżek.

Chrześcijanin nie powinien iść tylko za swoją przyrodzoną skłonnością, ale powinien każdego człowieka miłować, inaczej sprzeciwia się Panu Bogu, bo Pan Bóg miłuje każdego.

św. ks. Zygmunt Gorazdowski



1. Ks. Zygmunt Gorazdowski w drodze z pielgrzymką do Rzymu



2. Gmach Uniwersytetu i kościół św. Mikołaja we Lwowie

3. Lwów – Dom pracy

A my obydwie nigdy wcześniej nie byłyśmy we Lwowie, znając to miasto jedynie z książek, a przede wszystkim z relacji starszych Sióstr rozmiłowanych w nim ponad miarę (jest to przecież kolebka naszego Zgromadzenia). Obraz Lwowa z przeszłości wybudował w naszej wyobraźni miasto – legendę, miasto, któremu równego nie ma. Z drugiej strony wciąż istniejąca komunistyczna „żelazna kurtyna” powodowała dreszcz niepewności i pytanie: z czym spotkamy się w tej sowieckiej komunie?

Boże aktorki

Na szczęście, nie opuszczała nas wielka nadzieja, że jakimś Bożym cudem uda się nam dotrzeć do tamtejszych archiwów, choć jawiły się one jak przysłowiowa baszta obronna. Nie miałyśmy po-

jęcia, gdzie szukać tych archiwów, jak się do nich dostać nie ujawniając swych zakonnych twarzy, by nie narazić się komunistycznym władzom i nie udaremnić już na początku wszelkich poszukiwań. Nie było więc mowy o wyjeździe w habitach, bo nawet głęboko wierząca i praktykująca Marysia O., u której zamieszkałyśmy we Lwowie w jej ciasnym, ale jakże gościnnym mieszkaniu, prosiła usilnie, byśmy pod żadnym pozorem nie używały habitów, by czasem nie zaszkodzić nie tylko jej samej, ale całej jej rodzinie. Można więc sobie wyobrazić, jak czułyśmy się, gdy po wielu latach używania tylko habitu, wyruszyłyśmy w drogę w pożyczonych od naszych rodzonej siostr świeckich kreacjach. Choć niby wyglądałyśmy bardzo przyzwoicie, a nawet prawdopo-

dobnie elegancko, to jednak czułyśmy się jak terminujące aktorki na życiowej scenie. Ileż też wysiłków wkładałyśmy w to, by strzegąc konspiracji, nie zwracać się do siebie zakonnym zwrotem *per siostr*.

Z ryzykiem, ale skutecznie

Z braku innych powojennych przewodników, na naszą wyprawę zaopatrzone byłyśmy w przedwojenny plan Lwowa z polskimi nazwami ulic i placów, tym bardziej więc czułyśmy się prowadzone naprawdę tylko Bożą intuicją. Nie da się wytłumaczyć ludzką logiką faktu, że pchane dziwną siłą sukcesywnie docierałyśmy do kolejnych archiwów we Lwowie, pokonując wręcz nieprawdopodobne zakazy i obostrzenia.

.....
Kto nie szuka często za życia Pana Jezusa pokornego w Komunii, ten Go nie znajdzie po śmierci uwielbionego w niebie.

św. ks. Zygmunt Gorazdowski



4

4. Ks. Zygmunt Gorazdowski ze studentami Internatu św. Jozafata
5. Lwów – Zakład Dzieciątka Jezus



5

Raz jeszcze udałam się już sama w 1988 r. do Lwowa. I oto w okresie, kiedy inni starając się skorzystać ze zbiorów któregośkolwiek archiwum we Lwowie miesiącami oczekiwali najczęściej bezskutecznie na stosowne pozwolenie od władz z Kijowa – znajdowałam przebogaty materiał archiwalny, robiłam mikrofilmy lub odbitki kserograficzne i wszystkie te skarby przewiozłam przez „żelazną granicę” do Polski. Wprawdzie było to zawsze dokonywane z ogromnym ryzykiem, ale zawsze skutecznie. Ileż można by zapisać kartek o rozmaitych fortelach, sprytnych wybiegach szeptanych Bożą mądrością, dzięki którym kruszyły się mury wręcz nie do pokonania i szeroko otwierały się nie tylko szczelnie zamknięte drzwi i teczki w archiwalnych magazynach, ale przede wszystkim otwierały się dla nas ludzkie serca, choć przecież były tak długo niszczone i zastraszane przez sowiecki komunizm.

Cudem

Nigdy nie zapomnę cudu dopuszczenia nas do katalogów poszczególnych archiwów i bibliotek, spotkania ludzi, którzy pomimo wielkiego ryzyka udostępniali katalogi i dokumenty, pomogli zrobić mikrofilmy, a nawet raz dali pozwolenie na legalne przewiezienie dokumentacji przez granicę. Do dzisiaj widzę przed oczami z jednej strony wystraszone, milczące twarze ludzi, których pytałyśmy na ulicy czy np. dzisiejsza ulica Drogomanowa to przedwojenna Mochnackiego, oraz inne twarze pełne życzliwości i gotowe do pomocy, choć niezwykle dyskretne i uważające. Nie sposób żadną np. logiką wytłumaczyć tego, co się wydarzyło w czasie naszych poszukiwań, gdy oznajmiono nam w Bibliotece Uniwersytetu im. Franko (przed wojną Uniwersytet Jana Kazimierza), że prasa z XIX i początku XX wieku znajduje się koło gmachu starego Uniwersytetu. Wówczas podczas szukania „w ciemno”, znalazłyśmy się przed kościołem

św. Mikołaja (dla identyfikacji porównywałyśmy widok kościoła ze zdjęciem – w tym kościele ponad 40 lat pracował św. ks. Zygmunt Gorazdowski). Pchane dziwną od wagą i siłą dopukałyśmy się do dawnej zakrystii i ku naszemu totalnemu zaskoczeniu spotkałyśmy tam panią Stasię S., pracownicę Biblioteki Uniwersyteckiej (zajęta była porządkowaniem zbiorów wprost zwalonych na niezliczonych prowizorycznych półkach zainstalowanych od posadzki po sufit w kościele św. Mikołaja). Pani Stasia nie tylko udzieliła nam dokładnych informacji o bibliotece, poinstruowała jak się do jej zbiorów dostać, ale gotowa była pożyczyć z niej interesujące nas pozycje. Kiedy dotarłyśmy osobiście do tejże biblioteki, przeprowadzano tam remont, i wszystko wskazywało na to, że będzie to doskonały powód, by nam utracić sprawę i nie dopuścić nas do bibliotecznych zbiorów. Tymczasem, w sposób dla nas po ludzku niewytłumaczalny, pracownicy zgodzili się nam udostępnić katalogi,

Kto chce Panu Jezusowi ulżyć w Jego cierpieniach, powinien okazywać współczucie i wspomagać żywe Jego członki to jest cierpiących bliźnich.

św. ks. Zygmunt Gorazdowski



6. Ks. Zygmunt Gorazdowski z siostrami Józefitkami (pod koniec życia)

7. Grób ks. Zygmunta Gorazdowskiego – wygląd pierwotny

8. Reliwiarz św. Zygmunta Gorazdowskiego w Katedrze we Lwowie



a chodzenie od dyrekcji do dyrekcji dało tak upragnioną możliwość przeglądnięcia XIX i XX-wiecznej prasy. Znalazł się też człowiek, który podjął się zrobienia mikrofilmów bezcennych dla nas artykułów prasowych, co było sprawą bez precedensu, zważywszy na fakt, że biblioteka ta nie dysponowała wówczas żadnymi możliwościami kserowania materiałów archiwalnych czy innymi sposobami ich powielenia. Cudem też można nazwać bezawaryjne przewiezienie tychże mikrofilmów do Polski przez żelazną granicę, chociaż celniczą służbę pełniła wówczas słynna ze swojej „solidności” celniczka.

Pomoc małżonkom

Osobny rozdział wspomnień można by napisać o poszukiwaniach w lwowskim Ossolineum. Tam, zanim przemiłe pracowniczki zaczęły domagać się specjalnych pozwoleń z Kijowa, udało się przeglądnąć dokładnie katalogi druków i rękopisów i odpisać odpowiednie sygnatury. Podczas drugiego po-

bytu we Lwowie dyrekcja zdeorientowana posiadanymi przeze mnie sygnaturami, nie tylko przyzwoliła na zrobienie kserokopii dokumentów, ale nawet zaopatrzyła w stosowne zezwolenie na ich przewiezienie przez granicę.

Do dziś żywe są też w mojej pamięci spotkania z panią Wisią P. pracującą wówczas w Ossolineum. Pani Wisia nie tylko okazała nam wiele życzliwości w czasie archiwalnych poszukiwań, ale w późniejszym okresie swojego życia małżeńskiego, kiedy medycyna nie umiała zaradzić młodym małżonkom nie posiadającym potomstwa, przyzywane przez nich wstawienictwo u Boga ks. Zygmunta sprawiło, że Pani Wisia stała się matką dwóch dorodnych synów.

Pokazać światu Założyciela

Jakimi słowy dziękować dobremu Bogu za to, że i w innych archiwach lwowskich ich dyrektorzy – żądający odpowiednich pozwoleń od władz z Kijowa – po kilkunastu

minutach rozmowy i przekonywania, zmieniali decyzje i pozwalali wszcząć poszukiwania w katalogach i dokumentach? Na różnych etapach toczącego się później oficjalnie procesu kanonizacyjnego ks. Gorazdowskiego powrót do tych chwil umacniał i upewniał, że Bożą wolą jest poprzez jego beatyfikację i kanonizację pokazać światu przykład i dar wstawienictwa Lwowskiego Ojca ubogich, Księdza bezdomnych, Apostoła Bożego Miłosierdzia.

Oczywiście, nie tylko we Lwowie, jak było wyżej wspomniane, ale w ponad stu archiwach i bibliotekach w wymienionych na początku państwach przeprowadzone zostały dokładne kwerendy. Były to niejednokrotnie niezwykle żmudne prace, domagające się przetrzucania miesiącami tysięcy, a raczej milionów kartek, książek, dokumentów. Jednakże efekty poszukiwań były nadspodziewanie owocne. Dokładny wykaz odnalezionej dokumentacji znajduje się w Generalnym Archiwum Zgromadzenia w Krakowie.

Odmawiaj często „Ojcze nasz” z uczuciami dziecka, które wzdycha do swego ukochanego Ojca, aby je po szczęśliwym przebyciu ziemskiej pielgrzymki przyjął do Ojczyzny niebieskiej.

św. ks. Zygmunt Gorazdowski

Cudu potrzeba!

„Za wstawiennictwem ks. Zygmunta Gorazdowskiego została uzdrowiona moja bratanica Maria Ludwa z d. Sikoń” – opisuje w swoim świadectwie s. Otylia Sacha. „Chorowała na raka kręgosłupa, był to rak wyściółkowy kręgosłupa, miała bezwład nóg. Jedyne wyjście była operacja, której poddała się w Krakowie. W czasie kilkugodzinnej operacji klęczałam przed Najświętszym Sakramentem z obrazkiem Ojca Założyciela, prosząc go o uzdrowienie. Po operacji z bratem weszłam do gabinetu i zapytałam: – Panie docencie, co pan sądzi o tej pacjentce? A on odpowiedział: »cudu potrzeba, aby była sprawna. Ponieważ rak umiejscowił się na splotach nerwowych, żeby czegoś nie uszkodzić cudu potrzeba«. Na to spontanicznie odpowiedziałam: »Panie doktorze, będzie cud, bo my się bardzo modlimy«. Lekarz popatrzył na mnie i powiedział: »módlcie się«. Ale chyba lekarze nie mieli żadnej nadziei, bo za kilka dni, gdy moja siostra, również józefitka, zapytała o chorą innego lekarza, ten odpowiedział: »siostra ma rozum i zdaje sobie sprawę, jaka to operacja; ja ją widzę na wózku inwalidzkim«.

Tymczasem wbrew takim smutnym przewidywaniom, chora jest zupełnie sprawna, wyszła za mąż, urodziła dwoje zdrowych dzieci i cieszy się całkowitym zdrowiem”.

Opr. mp



Maria Ludwa
z wnuczką

foto. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa

Łaska macierzyństwa

Moja córka Małgorzata od września 2001 roku żyje w małżeństwie. Jednakże do 2005 roku nie mogła zająć w ciąży, pomimo wielu starań i różnych badań lekarskich w tym kierunku. Widząc ich cierpienie z tego powodu, a szczególnie ból córki, która bardzo pragnęła dziecka, modliłam się codziennie o łaskę macierzyństwa dla niej. W lutym 2006 roku

dowiedziałam się od mojej córki, że jest w stanie błogosławionym, ale grozi jej poronienie. Wcześniej już znałam ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Swym zmartwieniem podzieliłam się z mamą siostry Miriam, józefitki, która jest moją sąsiadką i od której otrzymałam obrazki z modlitwą do ks. Zygmunta Gorazdowskiego. Za jego wstawiennictwem

podjęliśmy modlitwę o łaskę utrzymania dziecka. 28 września 2006 roku Małgorzata urodziła śliczną, zdrową córeczkę. Jesteśmy wszyscy przekonani, że tę łaskę uprosił nam św. ks. Zygmunt Gorazdowski. Dziękując za ten cud, polecamy się dalej jego wstawiennictwu

Alicja – mama Małgorzaty

Szczególnie nie opuść ani jednego dnia, w którym nie wezwałeś opieki Matki Boskiej. Miliony katolików doświadczyło tego, że nabożeństwo do Matki Bożej sprowadza błogosławieństwo Boskie w doczesnych i duchowych potrzebach, Pan Jezus nas chętniej wysłuchuje, gdy nieudolne modły nasze łączymy z prośbami Jego ukochanej Matki.

św. ks. Zygmunt Gorazdowski

Potężny Orędownik

O łasce otrzymanej za wstawiennictwem ks. Zygmunta Gorazdowskiego przez siostrę M. Rozarianę Sitar donosi siostra M. Bonawentura Noworolska, wieloletnia wikaria generalna Zgromadzenia: „W porze południowej 1 czerwca 1988 roku otrzymałyśmy telefon, że s. Rozariana Sitar w stanie nieprzytomnym została przewieziona z domu rodzinnego do szpitala w Gorlicach. Od razu zaczęłyśmy przypuszczać, że to chyba atak malarii, bo cztery dni wcześniej wyjeżdżała z Tarnowa do mamy bez oznak poważnej choroby. Następnego dnia rano otrzymałyśmy wiadomość, że stan chorej się pogorszył. Dyżur przy chorej pełniła inna pani doktor, która z uwagą wysłuchiwała relacji s. Felicji o objawach choroby malarycznej i jak przypuszczamy – ona wpłynęła na zmianę decyzji ordynatora, gdyż za kilka godzin otrzymałyśmy telefon ze szpitala, że s. Rozarianę helikopterem ewakuują do kliniki w Krakowie i proszą o przybycie sióstr. Uprzedzono nas, że stan jest prawie agonalny, co same stwierdziłyśmy, gdy nam pozwolono tam wejść. Zatrzymałyśmy się u sióstr na Moniuszki, a rano po Mszy św. pełne niepokoju poszłyśmy z s. Felicją do szpitala. Lekarka oznajmiła nam, że jej stan jest nadal bardzo poważny. Chora była ciągle nieprzytomna, tylko aparatura wskazywała, że serce pracuje. Część leków tropikalnych dostarczyła klinice krakowskiej Gdynia, a resztę przysłały nasze siostry z Paryża LOT-em.

Przy intensywnym leczeniu klinicznym płynęła niestanna nowenna do Ojca Założyciela w wielu domach, a szczególnie w domu generalnym. Również ks. abp J. Ablewicz, księża–przyjaciele misji i klerycy seminarium włączyli się w akcję modlitewną.

W piątek wieczorem (3. VI) otrzymałyśmy wiadomość, że chora reaguje wzrokiem, ale nadal jeszcze nie mówi. W sobotę (4. VI) przeżyłyśmy z s. Felicją



Siostra M. Rozariana Sitar

foto. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa

wielką radość, gdy s. Rozariana na nasz widok uśmiechnęła się i przemówiła. Następne dni wykazywały stopniową poprawę w zdrowiu, ale niepokoiłyśmy się, czy ten najgorszy pierwotniak (malaryczny), który zaatakował system nerwowy z ośrodkami w mózgu nie pozostawi jakichś stałych zmian u chorej. Ale każdy dzień przynosił dobre wieści a orzeczenie lekarskie brzmiało: już jest po kryzysie, minęło niebezpieczeństwo. W ostatnim dniu nowenny w piątek (9. VI) chora została przeniesiona z intensywnej terapii na normalny oddział. Wróciła jej świadomość, apetyt, humor i zapal misyjny.

Oto łaska wyproszona gorącą modlitwą przez wstawiennictwo Ojca Założyciela. Dziękujemy za nią i utwierdzamy się w przekonaniu, że mamy potężnego Orędownika w niebie!

Opr. mp

Jak bogactwo nie czyni człowieka lepszym, lecz wkłada na niego większe obowiązki, tak znów ubóstwo nie poniża go wcale, lecz może mu się stać zasługą, jeżeli je znosi z poddaniem się woli Bożej – ubogiemu łatwiej zbawić swoją duszę niż bogatemu – w końcu Syn Boży stawczy się człowiekiem, żył w ubóstwie i poniżeniu aż do śmierci.

św. ks. Zygmunt Gorazdowski

Ufaj, a będziesz zdrowa!

Ks. Zygmunt Gorazdowski swoją wstawienniczą modlitwą i wielką ufnością w potęgę pośrednictwa Maryi dopomógł dziewczynie dotkniętej chorobą epilepsji uprosić cud uzdrowienia. Zachowana dokładna relacja z przebiegu tego wydarzenia jest o tyle bezcenna, że została spisana przez naocznego świadka tego wydarzenia, którym był ks. Stanisław Narajewski – ówczesny profesor, a późniejszy rektor Uniwersytetu we Lwowie. Tak brzmi opis tego wydarzenia zredagowany przez ks. S. Narajewskiego:

„W pierwszych latach wieku XX, kiedy z ks. Z. Gorazdowskim przed godz. 12. w południe stałem koło furty klasztornej, zjawiła się dziewczyna lat 18-stu, nie wiadomego mi imienia i nazwiska. Zwróciła się z prośbą do ks. Z. Gorazdowskiego, ażeby ją ratował w nie-szczęściu, gdyż każdego południa dostaje napadu epileptycznego, który ją bardzo osłabia i wyniszcza. Ks. Gorazdowski, pyta mnie po łacinie, co mówię w tym względzie religia – powiedziałem, że religia pozwala prosić o dobra doczesne, a w szczególności o zdrowie ciała, jeśli ta prośba postawiona będzie warunkowo a więc w formie tej, o ile to nie zaszkodzi zdrowiu mojej duszy. Na to ks. Gorazdowski mówi do niej: »Czy ty kochasz Matkę Boską?« A ona mówi: tak proszę Ojca, bardzo Kocham. Powiedz mi, czy Matka Boska potrafi uprosić u Syna dla Ciebie zdrowie ciała, o ile to nie zaszkodzi twojej duszy? A na to od-



Ks. Zygmunt Gorazdowski – obraz kanonizacyjny

for. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa

chodzi do równowagi i powiada do ks. Gorazdowskiego: »Proszę Księdza, to już ostatni raz, że miałam atak epileptyczny, bo Matka Boska nie pozwoli, gdy zacznę modlić się do Niej, abym była chora«. Ks. Gorazdowski na to do niej: »Ufaj tylko a będziesz zdrowa«.

Jeszcze umówiła się ze mną i ks. Gorazdowskim, że przyjdzie w południe dnia następnego, ażeby powiedzieć, czy był atak czy nie i rzeczywiście przyszła i około wpół do dwunastej oświadczyła, że nie miała żadnego ataku, później była kilka razy, ale już uzdrowiona.

Raz w rozmowie z ks. Gorazdowskim mówiła, że zrobiła ślub wstąpienia do klasztoru i go dotrzyma”.

Przytoczoną relację potwierdzają zarówno świadectwa osób żyjących współcześnie z ks. Zygmunt, jak i długoletnia utrwalona i zapisana tradycja.

opr. mp

Godne to zastanowienia, że Zbawiciel nasz mówiąc o sędzie ostatecznym zapowiedział, że wyrok zbawienia lub potępienia zależeć tam będzie od tego, czyśmy byli miłośnikami dla cierpiących, czyśmy karmili głodnych i krzepili pragnących, czyśmy odziewali nagich, wspierali ubogich i ulgę niesli cierpiącym. Że współczucie dla cierpiących jest podstawą wszelkiej miłości bliźniego, uczy nas też Zbawiciel w historii o miłosiernym Samarytaninie.

św. ks. Zygmunt Gorazdowski

Siostra Maria Rosine



Mój brat jest zdrowy

Mój najmłodszy brat cierpiął z powodu przepukliny od najmłodszych lat. W 1999 r. podczas wakacji stwierdziłam, że stan się pogorszył. Rodzina nie miała możliwości szpitalnego leczenia. Zaczęłam modlitwę przez pośrednictwo ks. Zygmunta Gorazdowskiego o jego uzdrowienie. I to się stało. W 2001 r. Opatrzność sprawiła, że byłam na beatyfikacji ks. Zygmunta,

a będąc przy jego grobie modliłam się wciąż w tej samej intencji. Po moim powrocie napisałam list z zapytaniem w tej sprawie o nowe wiadomości. Otóż powiedziano mi, że brat mój nie jest już chory. Niewątpliwie, został on uzdrowiony za przyczyną ks. Zygmunta. Ja i moi bliscy jesteśmy przekonani co do tego i wierzymy, że On mógł także uprosić uzdrowienie dla mojego brata. Jestem przekonana i pewna, że poprzez modlitwę zanoszoną za przyczyną ojca Zygmunta Pan działał i działa. Mój brat jest zdrowy. Wychwalam Boga oddając cześć Jego słudze – bł. ojcu Zygmunтови.

S. Maria Rosine Ngoteni

Guza nie ma

Umiłowałam Ojca Założyciela jako ojca Zgromadzenia i w sprawach trudnych modliłam się za Jego przyczyną. Wielkim wstrząsem dla mnie była wiadomość z domu, że tatuś znajduje się w stanie beznadziejnym w szpitalu w Biłgoraju. Pojechałam do niego. Lekarze stwierdzili lekki wylew krwi do mózgu. Najpierw nastąpiło całkowite obezwładnienie, później odzyskał przytomność, ale odebrało mu mowę i trochę słuch. Robiono badania, a wyniki były coraz to gorsze. Twierdzono, że tatuś ma guza w głowie.

Zaczęłam odprawiać nowennę za przyczyną (...) ks. Zygmunta



Franciszek Rózański
– ojciec siostry Wojciechy

Gorazdowskiego. Również w tej intencji modliła się moja rodzina. Na początku listopada tatuś został skierowany na badania do kliniki w Lublinie. Po konsultacji w Lublinie lekarze stwierdzili, że guza nie ma. Były to badania komputerowe. Po trzech miesiącach wrócił do zdrowia.

Jestem przekonana, że ks. Zygmunt wyprosił mu tą łaskę zdrowia. Dlatego składam dziękczynienie Bogu za łaskę zdrowia otrzymaną przez wstawiennictwo ks. Zygmunta Gorazdowskiego.

S. M. Wojciecha CSSJ

Przede wszystkim stawia Pismo św. przed oczami chrześcijanina najszczytniejszy i najszlachetniejszy a zarazem najprawdziwszy wzór wszelkich cnót – Jezusa Chrystusa, którego na każdym kroku naśladować powinniśmy. Szczególnie historia Jego męki jest nieprzebrany skarbem dla wyobraźni, z której czerpać może w obfitości prawdziwe dla siebie klejnoty, a nie naraża się na żadne niebezpieczeństwo przesady.

św. ks. Zygmunt Gorazdowski

Droga do Szczęścia

fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa



fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa



fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa



fol. archiwum Zgromadzenia Sióstr Świętego Józefa



Ojciec Święty Jan Paweł II wynosząc do chwały ołtarzy ks. Zygmunta Gorazdowskiego powiedział m.in.: „Jest świadkiem przede wszystkim dla was, drogie siostry św. Józefa, siostry józefitki, które staracie się wiernie go naśladować, szerząc miłość do Chrystusa i do braci przez dzieła wychowawcze i opiekuńcze”.

„Od błogosławionego Zygmunta Gorazdowskiego nauczyłyście się czerpać siły do pracy apostołskiej i głębokiego życia modlitewnego” – kontynuował Jan Paweł II. „Życzę wam, abyście tak jak on potrafiły godzić działanie z kontemplacją, karmiąc swe życie duchowe żarliwym nabożeństwem do Męki Chrystusa, tkliwą miłością do Niepokalanej Dziewicy i szczególną czcią św. Józefa, którego wiarę, pokorę, roztropność i odwagę ksiądz Zygmunt starał się naśladować”.

Oto więc, od ponad 126 lat siostry św. Józefa idąc śladami świętego swojego Założyciela niezmiennie starają się, niosąc Chrystusową Ewangelię, pochylać nad człowiekiem cierpiącym i potrzebującym różnorodnej pomocy w szpitalach, placówkach oświatowych i wychowawczych oraz wszędzie tam, gdzie trzeba odpowiadać na krzyk ludzkiej bezradności i cierpienia, w tym również na terenach misyjnych. Obecnie prawie 500 sióstr józefitek różnych narodowości w ponad 70 wspólnotach zakonnych posługuje w 10 krajach świata (w Europie, Afryce, Ameryce Pd.). Zgodnie z dojrzewającym w życiu Zgromadzenia hasłem: „Serce przy Bogu, ręce przy pracy” siostry – tak jak ich święty Założyciel – pragną być „...okiem ślepego, nogą chromemu, ojcem ubogich”. Tym samym św. Zygmunt w przekazanym charyzmacie zarówno dla polskiej, afrykańskiej, brazylijskiej czy ukraińskiej józefitki jest najdroższym Ojcem – wiarygodnym, świadkiem Bożego miłosierdzia i niezawodnym pośrednikiem w załatwianiu wszelkich spraw u Bożego Tronu. Idą więc siostry św. Józefa tą sprawdzoną, utartą drogą, na której miłość Boga wypowiada się miłością do człowieka, dając przedsmak prawdziwego Wiecznego Szczęścia.

SIOSTRY ŚWIĘTEGO JÓZEFA

- ul. Moniuszki 8, 31-518 Kraków, tel. 12/6176100
- ul. Mościckiego 34, 33-100 Tarnów, tel. 14/6300691
- ul. Prusa 28/2B, 50-319 Wrocław, tel. 71/3228323
- ul. Kopernika 20/22, 79000 Lwów, tel. 00380322611588

www.jozefitki.pl

Myśli

św. ks. Zygmunta Gorazdowskiego

Kochaj Pana Boga, bo On cię na to stworzył i od wieków ukochał. Staraj się też kochać Pana Boga coraz więcej, i w tym celu rozmyślaj często o dobroci Pana Boga i Jego dobrodziejstwach; módl się, pracuj i cierp – wszystko dla Pana Boga, a niczego nie lękaj się tak, jak obrazić Pana Boga.

Wśród trudów i cierpień tego życia pocieszaj się zawsze nadzieją nagrody, która dobrych czeka w niebie. Nie przywiązuj się zbyt do żadnej rzeczy ziemskiej, bo jesteś stworzony dla wieczności. „We wszystkich sprawach twoich pamiętaj na ostatnie rzeczy twoje, a na wieki nie zgrzeszysz”. (Syr 7,36).

Gdy Chrystus chciał nam przedstawić, jak wielka jest miłość Boga ku ludziom, rzekł: „Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał”. Z tych słów poznajemy, że prawdziwa miłość okazuje się w poświęceniu i ofierze i że nie ma tam miłości, gdzie nie ma gotowości do ofiary i poświęcenia.

Nie ma lepszego sposobu do uczczenia Pana Boga, uproszenia sobie potrzebnych łask, jak ofiarować Mszę św. w tej intencji; dlatego słuchaj Mszy św., jeżeli możesz także w dniu powszednie.

Rozmyślaj często o męce Pana Jezusa, abyś poznał, jak wielce cię umiłował. Z wdzięczności ku Niemu przełamuj swoje złe skłonności, aby męka Pana Jezusa nie była dla ciebie daremna. Umartwiaj się szczególnie w piątki.

Pan Bóg miłuje cię nieskończenie więcej niż najlepszy człowiek swoje dziecię, swego brata, przyjaciela lub oblubienicę miłować zdoła, i dlatego właśnie chce Pan Bóg, abyś i ty Go nawzajem miłowała nad wszystko, aby twoja dusza była zawsze piękna, czysta i godną mieszkać z Nim w niebie.

Bądź dla ubogich miłosierny, a Pan Bóg będzie też dla ciebie miłosierny.

Drogi Przyjacielu!

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka jest organizacją non-profit, założoną w 1999 roku przez obrońców życia skupionych wokół krakowskiej kurii. Prowadzimy działalność edukacyjną i wychowawczą służącą obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, a także działalność charytatywną: pomoc samotnym matkom i rodzinom wielodzietnym.

Nasze Stowarzyszenie finansowane jest z darowizn od osób fizycznych. Nie otrzymujemy żadnych dotacji rządowych czy z UE lub ONZ. Wszyscy członkowie Stowarzyszenia pracę na jego rzecz wykonują bezpłatnie, a wszystkie darowizny przeznaczone są na działalność statutową.

dr inż. Antoni Zięba, prezes PSOŻC

www.pro-life.pl



Przekaż 1 proc. podatku

za rok 2010 naszej organizacji,
a my wydamy go na
ratowanie niewinnych dzieci!

Polskie Stowarzyszenie Obrońców Życia Człowieka
ul. Krowoderska 24/1, 31-142 Kraków, tel./faks: 12 421 08 43

KRS: 0000140437

KONTO: Bank Pekao SA O/Kraków 93 1240 4650 1111 0000 5150 8401

**Pomóż dzieciom
- Przekaż 1%**

Wpisz w zeznaniu podatkowym: KRS 0000250848
Fundacja „Pomóżmy Dzieciom niepełnosprawnym
w Wierzbicach”
Konto bankowe: Bank Spółdzielczy w Kobierzycach
07 9575 0004 0000 1817 2000 0010

Fundacja jest organizacją typu non-profit, tzn. przeznaczająca środki finansowe w 100% na pomoc dzieciom. Fundacja działa przy Zakładzie Opiekuńczo-Lecznicznym dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej w Wierzbicach, prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr Św. Józefa.

Szczegóły na stronie internetowej:
www.wierzbice.jozefitki.pl

Zaproszenie na XXXI Pielgrzymkę obrońców Życia Człowieka na Jasną Górę 19 marca (sobota) 2011 roku

Program

- 9.00** – Przywitanie pielgrzymów przez o. R. Majewskiego, przeora Jasnej Góry (Sala o. Kordeckiego)
9.10 – Modlitwa różańcowa, rozważania – J. E. ks. bp J. Szkołoń
9.20 – słowo J. E. ks. bpa K. Górnego – przew. Komisji Episkopatu ds. Rodzin
9.30 – koncert Chóru Emmanuel
9.50 – Raymond de Souza, dyr. St. Gabriel Communications, Australia, „Antykultura śmierci a Ewangelia życia – relatywizm, dechrystianizacja i katolicka kontrrewolucja”
10.30 – dr Szymon Grzelak „Do młodzieży: o miłości i seksualności”
11.00 – red. Sławomir Skiba, „Marsz dla życia i rodziny”
11.10 – Wręczenie nagród laureatom VII edycji Konkursu im. ks. J. Popiełuszki „Pomóż ocalić życie bezbronnemu”
11.30 – dr inż. A. Zięba „Śmiertelne konsekwencje in vitro”
11.40 – dr P. Wosicki, „Obrona życia i rodziny – aktualne wyzwania”
12.00 – Msza św. koncelebrowana – przewodniczy JE ks. abp S. Nowak, Metropolita Częstochowski (Kaplica Cudownego Obrazu);
w czasie Mszy św. złożenie przyrzeczeń Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego
14.30 – Droga Krzyżowa na Wałach Jasnogórskich – prowadzi ks. S. Maślanka, asystent kościelny Krucjaty Modlitwy w Obronie Poczętych Dzieci
15.30 – Zakończenie pielgrzymki

Zapraszamy wszystkich obrońców życia!

W imieniu organizatorów:
Halina i Czesław Chytrowie, Paweł Wosicki, Antoni Zięba

Patronat medialny:

Dwutygodnik Młodzieży Katolickiej „Nasza Droga”
Tygodnik Katolicki „Niedziela”
Tygodnik Rodzin Katolicki „Źródło”
Magazyn „Głos dla Życia”

Redakcja „Źródła” organizuje wyjazd autokarowy na tę pielgrzymkę. Koszt przejazdu w obie strony – 10 zł, zgłoszenia do dnia 15 marca br. w godz. 9.00 – 15.00 tel. 12/423 22 57.

Jan Paweł II: „Pilnie potrzebna jest wielka modlitwa za życie, przenikająca cały świat”

(EV n. 100)

25 marca – Uroczystość Zwiastowania Pańskiego Dzień Świętości Życia

Zapraszamy na uroczystą Mszę Świętą do Kościoła Mariackiego o godz. 18.30.

Mszy Świętej koncelebrowanej przewodniczyć będzie i homilię wygłosi

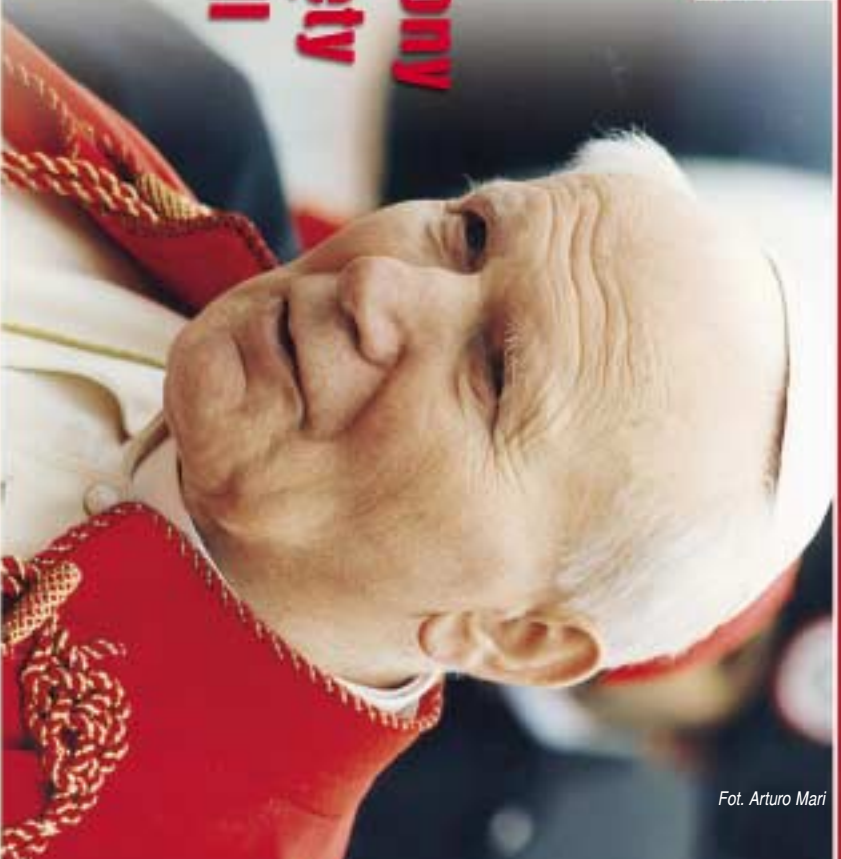
J. Em. Ks. kard. Stanisław Dziwisz – metropolita krakowski.

Wszecmocnemu Trójjedynemu Bogu: Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu będziemy dziękować za dar naszego życia, dar życia najbliższych nam osób i prosić będziemy o absolutny szacunek dla życia każdego człowieka od poczęcia po naturalny kres.

Przyjdź i zachęć innych do tej szczególnej modlitwy!

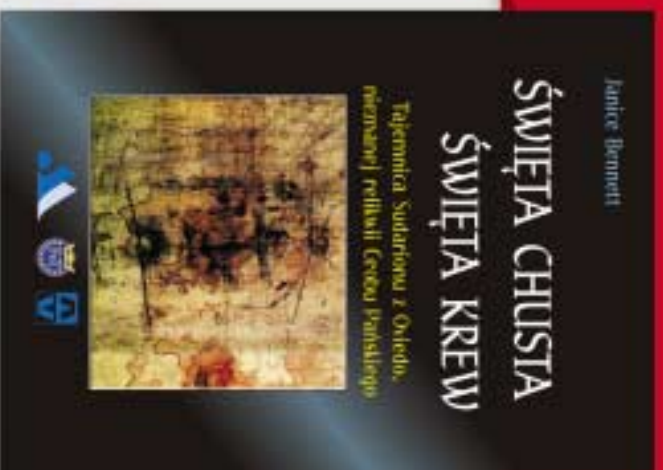
W numerze
kwietniowym:

Błogosławiony Ojciec Święty Jan Paweł II



Fot. Arturo Mari

ŚWIĘTA CHUSTA, ŚWIĘTA KREW



Cena: 39,90 zł, 14x21, s. 376, oprawa twarda

SUDARION Z OWIEDO to starożytna zakrwawiona chusta, czczona od stułeci w Kościele katolickim jako prawdziwa szata pogrzebowa Jezusa. Jedną z najważniejszych relikwii chrześcijaństwa – od ponad 1200 lat przechowywana w katedrze w hiszpańskim mieście Owiedo – wzbudziła ogromne zainteresowanie, gdy naukowcy korzystający z najnowszych metod badawczych odkryli wiele podobieństw między Sudarionem i słynnym Galunem Turynskim...

Janice Bennett prowadzi fascynujące śledztwo, poszukując odpowiedzi na podstawowe pytania. Czyim jest owa tajemnicza relikwia? Czy to jest chusta okrywająca głowę Jezusa, opisana w Ewangelii św. Jana? Dlaczego Jan tak szczegółowo opisuje położenie chusty w grobie? I dlaczego „Józef i umierzył”? Nauka zaczyna odsłaniać tajemnice świętej relikwii, rzucając nowe światło na mękę i śmierć Jezusa z Nazaretu.

Ta książka jest wyprawą w poszukiwaniu prawdy o chustce mającej, moim zdaniem, wielkie znaczenie dla całego świata. Wyniki tych poszukiwań z pewnością przerosły moje oczekiwania.

Janice Bennett

ZAMÓWIENIA: Dystybucja Książek,
ul. Swoboda 4, 30-332 Kraków
tel.: 12 292 68 69, tel/fax 12 292 09 05
tel. kom.: 695 994 193
www.religijna.pl, e-mail: klub@religijna.pl



Modlitwa o uproszenie łask za przyczyną św. Zygmunta Gorazdowskiego

Boże, Panie Miłosierdzia, który nieustannie pochylasz się nad ludzką niemocą i masz szczególne upodobanie w tych, którzy czynią miłosierdzie, racz udzielić nam łask... za wstawiennictwem świętego księdza Zygmunta, jaśniejącego Twoją miłosierną miłością.

Prosimy o to przez Chrystusa Pana naszego.
Amen.

Ojciec nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...

O otrzymanych łaskach prosimy zawiadomić:
Siostry Świętego Józefa, ul. Moniuszki 8, 31-518 Kraków,
tel. 12/6176100, tel.14/6221137, www.jozefitki.pl